

**PRENUMERATA:**

rocznie . . . . K. 6—  
półrocznie . . . . K. 3—  
dla pocztowców numer po-  
jedynczy 40 h.

**Cena inseratów jedno-  
razowo:**

cała str. . . . . K. 32—  
1/2 " . . . . . K. 16—  
1/4 " . . . . . K. 8—  
1/8 " . . . . . K. 4—

Drobne ogłoszenia 8 hl. od  
wyrazu — najmniej 80 hl.  
Dla członków 4 hl. od wy-  
razu — najmniej 40 hl.

# PRZEGŁĄD

## POCZTOWY

**NIEZAWISŁY ORGAN C. K. ADJUNKTÓW,  
OFICYANTÓW I ASPIRANTÓW POCZTOWYCH.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KAROL JAROSZ.

**ADRES**

**Redakcyi i Administracyi:**  
skrytka pocztowa Kra-  
ków, Nr. 143.

**Tajemnica autorska ściśle**  
zastrzeżona.

**Rękopisów się nie zwraca.**  
**Anonimy**  
nie będą uwzględniane.

Członkowie krakowskiej  
i lwowskiej grupy Centr.  
Związku otrzymują „Prze-  
gląd poczt.” bezpłatnie.

**Nr. 7.**

**Kraków, dnia 1 kwietnia 1913.**

**Rok IV.**

## Z parlamentu.

Kto czyta pilnie dzienniki, spostrzeże, że szpalty ich przepełnione są mniejszymi lub większymi oskarżeniami parlamentu. — Dziwić się temu nie można, gdy się zważy, jak wielce niesympatycznym jest nowe przedłożenie o podatkach. Zezwolenie na nowe podatki budzi ogólne niezadowolenie. Kapitałiści i inne koła interesowane mobilizują swoje ciężkie działa. — W szczególności dziennik „Neue Freie Presse” wypowiada w tej mierze słowa walki. Nie można mu ostatecznie za złe tego poczytywać, gdyż każde pismo zastępuje pewne koła, pozostające z niem w ścisłym stosunku.

Zwróćmy się pamięcią w grudzień ubiegłego roku, kiedy przedłożenia urzędnicze stanowiły główny rdzeń rozmów kół inteligentnych. W tej bardzo zacietej walce stworzono łączność między przedłożeniami urzędniczymi, a grupami stojącymi przy przedłożeniu finansowem. Posłowie zaakceptowali wówczas owo „junctim”, a organizacje przyjęły je milcząco do wiadomości — złe oryentujący się funkcjonariusz państwa nie zastanawiał się głębiej nad sprawą; natomiast bystrzejszy obserwator wiedział, że będą jeszcze wielkie trudności do pokonania. Milczał jednak i zachowywał się biernie.

Jedyną, świadomą celu pracę w tym wypadku spełnił rząd austriacki, albowiem przeprowadził swój plan finansowy, nie troszcząc się wcale o spełnienie uchwał parlamentu. Stworzono bowiem junctim między pragmatyką służbową i planem finansowym, nie stworzono go jednak między planem finansowym a pragmatyką służbową. Jest to bardzo ważne; albowiem rząd każdej chwili znajdzie wymówkę, że miał tyle wydatków na wojsko, uzbrojenie i inne potrzeby, iż nie był w stanie załatwić przedłożeń urzędniczych, i spełnienie żądań urzędniczych musi uczynić zawisłem od ustalenia wielkiego planu finansowego.

Wedle naszego sposobu widzenia i doświadczenia jesteśmy przekonani, że rząd wynajdzie jeszcze liczne przeszkody, które mu utrudnią wprowadzenie pragmatyki służbowej w życie i że urzędnicy austriaccy zniosą to a i tym razem czekać będą z wiernem podaniem się, cierpliwością i pokorą, na łaskawość i znaną życzliwość rządu.

My, oficyanci pocztowi dłużej czekać nie możemy, albowiem nasza nędza przekroczyła już ostateczne granice. — Głód zmusza nasz stan do żądania socyalnego polepszenia bytu. — Człowiek w pełni sił męskich zmuszony jest pełnić służbę pełną odpowiedzialności, za wynagrodzenie wprost żebracze, które go stawia niżej, aniżeli najniższego robotnika.

Posłowie milczą — chociaż widzą — że rząd ignoruje ich uchwały; — czują się oni w Austrii bezsilnymi przeciw dokonywującej się przemocy. — Posłowie nie biorą poważnie słów wyrzeczonych przez ministrów. — My jednakowoż rzecz traktujemy na seryo. — Będziemy musieli prosić posłów, aby zażądali dotrzymania słowa danego przez ministra skarbu w obecności posłów, że spełni uchwalony przez parlament wniosek Pachera-Buřivala, jeżeli ministerstwo handlu zażąda potrzebnego na ten cel kredytu.

Oficyanci pocztowi domagają się od posłów nareszcie czynu decydującego, energicznego. Izba posłów zgodnem akceptowaniem i uchwaleniem wniosku Pachera-Buřivala wyraziła swoją wolę. Spełniła ona również żądanie rządu i zapewniła mu pokrycie wydatku. Należy więc teraz wyrzucić na rząd nacisk, aby spełnił wolę ludu. — Jeżeli podatki nowe zaprowadzono na poprawę materyalnego bytu urzędników — to niechże one zostaną zużyte istotnie na ten cel.

Skoro bowiem grosz przeznaczony na polepszenie bytu urzędników, zużyty zostanie na armatę, gorzelnię i dla dobra skarbu — to położenie posłów będzie bardzo trudne — gdy się nad ich głowami posypie burza skarg na ich niezaradność, brak energii i siły do wymuszenia u rządu spełnienia przyrzeczeń.

Nikt nam chyba za złe nie poczyta, jeżeli w ostatniej chwili zaapelujemy pod adresem posłów, aby zażądali spełnienia swoich uchwał, lub nie uchwalali rządowi nowych podatków.

Przyjaciół naszych poznamy już 8 kwietnia, gdy plan finansowy znajdzie się w plenum Izby.

Podajemy w dalszym ciągu do ogólnej wiadomości wynik interwencji posła Pantza w mini-



**KOLEDZY!**

**Jednajcie nowych Członków Organizacyi!  
Pamiętajcie o Funduszu prasowym! — —**





sterstwie handlu i zaznaczamy — że udzielone przez ministerstwo handlu informacje nie odpowiadają ani intencji Izby posłów — ani też nas nie są w stanie zadowolić.

Kardynalnego punktu we wniosku Pachera-Buřivala „zrównania z poborami urzędników państwowych po 8 latach służby” nie spełniono. Chcą nasze płace dopiero po 12 latach zrównać z płacami; ktorými objęci są urzędnicy w grupach między D. i F. — Co nas jednak najbardziej interesuje, to to — że dla naszego stanu ma być zaprowadzona szósta grupa w szemie płac.

Czemże się to da uzasadnić? Pełnieniem czynności służbowych? My wykonujemy taką samą służbę — jak urzędnicy państwowi do IX rangi, administratorowie do VIII rangi.

Czy może wykształceniem? Wszyscy oficjanci posiadają wykształcenie w grupie D wymagane.

Dla urzędników pocztowych państwowych bierze się pod rozwagę grupę C, dlaczegóżby więc z nami miano się tak po macoszemu obejść? Dlaczego łączy się naszą regulację z pragmatyką służbową, jeżeli się nam nie chce przyznać beneficjów szematu posunąć pragmatyki służbowej? Czy rząd stanowczo odstąpić nie chce od ciągłego poniżania nas? Od wstrętnych zasad ciągle w stosunku do nas praktykowanych?

Wniknijmy bliżej w istotę rzeczy. Czem usprawiedliwione jest postępowanie rządu?

Wywodzi się ze stanu dawnych ekspedytorów, ktorzy po 6 — 7 latach służby mogli i składali egzamin ruchu i zostawali asystentami. Później oznaczono 8 lat do egzaminu ruchu. Každy więc miał nadzieję na zamianowanie asystentem po 9 latach służby.

Obecnie chcą nas zrównać z urzędnikami państwowymi dopiero po 12 latach, nas, posiadających coś więcej, aniżeli szkołę ludową.

Czyż urnyślnie zwlekano tak długo z naszą regulacją, aby nam wymierzyć nowy cios, nową krzywdę? Oczekujemy tu energicznego protestu ze strony zastępców ludu.

Myśmy jeszcze w tej sprawie nie wypowiedzieli ostatniego słowa.

35-lecie służby odrzuciło również Ministerstwo skarbu.

Co na to powie parlament? Czy coś takiego można przyjąć ze spokojem?

Jedynie uprawnienie o posady poczmistrzów pozostawiono nam.

W kwestji ambulansowej stoi Ministerstwo jeszcze zawsze na nieprzychylnem dla nas stanowisku.

Tytuł „oficjanta pocztowego” zostanie zmieniony na „adjunkta”.

Przypuszczenie na kurs ruchu pozostaje w mocy. Z trzech lat służby wojskowej, doliczonym będzie jeden rok do posunięcia.

W sprawie przynależności zwróciliśmy się ostatecznie do czynników miarodajnych tj. do sejmów.

Grupy krajowe będą tedy obowiązane porozumieć się ze swoimi posłami.

W kwestjach legitymacji kolejowych i podwyższenia innych należytości jak na przykład strawnego i dyet, nie osiągnięto jeszcze porozumienia z Ministerstwem skarbu.

Pensje wdowie i sieroce będą podwyższone w miarę podwyższenia szematu poborów.

To są najważniejsze punkta oczekiwanej regulacji. Z powyższego widoczna jest rzeczą, że znowu po-

## DEFRAUDANTKA.

Ponury dzień jesienny na wsi. Wiatr północny, zmieniający się od chwili do chwili w orkan, coraz silniej uderza o mizerny domek, noszący miano c. k. poczty. W ubogo urządzonej izdebce leży ciężko chora kobieta, którą szalejący wiatr na dworze wprawia w nerwowy niepokój. Obok łóżka chorej, stoi młoda kobieta, córka chorej, trzymając list w drżących rękach, który już x razy przeczytała. List pochodził od profesora N., który donosi, że za poprzedniem nadesłaniem 200 kor. podejmie się wykonać operację na ciężko chorej.

Dwieście koron, toć to majątek dla młodej kobiety, która jako ekspedytka pocztowa pobiera płacę miesięczną wraz z ryczałtami aż 60 kor. Skąd je wziąć? A operowaną biedna matka być musi, jeśli przy życiu chce ją zatrzymać. Dla podłych 200 kor. ma biedna matka, jej wszystko tu na ziemi, z nią na zawsze się rozłączyć?

Bezbrzeżna rozpacz ją ogarnęła a płacz jej serdeczny łączył się z szalejącym na dworze wichrem, jak groźna skarga przeciw Bogu i całemu światu.

Charakterystyczne chrząknięcie w przyległym pokoiku, który stanowił biuro pocztowe, zwiastowało przybycie strony. Szybko więc otarła łzy i weszła. Przed okienkiem stał sługa miejscowego dzierżawcy, chcąc nadać przekaz. Tłómiąc w sobie podniecenie, załatwiła się szybko z interesantem, a myśli jej skierowały się znowu ku chorej matce. W kasie leżało parę tysięcy koron, a ona dla marnych 200 kor. musi

dać matce umrzeć. Bezprytomnie wzrok swój wlepiła w leżące w kasetce pieniądze... Gdyby tak wziąć 200 koron i posłać lekarzowi?

Zanim skontrum się odbędzie, pożyczę u ludzi, jednak nie... nie, to byłaby kradzież. A przecież czy będzie to nagroda za jej uczciwość, gdy matka umrze?

Głos wewnętrzny szeptał jej ciągle: weź — weź, ratuj swoją matkę, to nie kradzież, to twój obowiązek wszystko uczynić, by matkę ratować.

Po długim wahaniu się nastąpiło w jej jestwie jakieś dzikie zdecydowanie się, zacisnęła zęby, jakby chciała w ten sposób przygłuszyć głos ostrzegawczy, wzięła z kasy 200 kor. i odesłała lekarzowi.

Gdy pod wieczór wichura ustała, odczuła biedna kobieta ciszę przerywaną jękiem chorej bardzo boleśnie.

Podeszła ku chorej, a całując ją po rękach szeptała, będziesz zdrową kochana mateczko, nawet gdyby się wykryło, że córka twa złodziejka. Spać i tej nocy nie mogła, dziwne sny ją dręczyły. Switać ledwie zaczęło, gdy wstała a spożywszy jakieś takie śniadanie, napisała list do bogatej krewnej, prosząc o pożyczkę 200 kor. opisała swe położenie bez wyjścia.

Po południu przyjechał lekarz i nie tracąc czasu, przystąpił wkrótce do operacji, którą szczęśliwie wykonał, udzieliwszy następnie wskazówek jak chorą nadal należy pielęgnować, odjechał czyniąc jej jak najlepsze nadzieje, że matka wkrótce będzie zdrową.

Zajęta chorą, domem i urzędem, nie miała czasu zdać sobie sprawy z braku 200 kor. w kasie a od krewnych spodziewana pożyczka nie nadchodziła. Tak jej zeszło parę dni, aż tu pewnego poranku zjawia się



sunęliśmy się o krok naprzód, że jednak jeszcze wielkie pole pracy leży przed nami.

Związek centralny będzie czuwał nad spełnieniem postulatów stanu oficyantów i ma nadzieję, że przy poparciu naszych władz i posłów uda mu się przeformować je.

Obowiązkiem zaś każdego z nas jednać siły i nowych członków Organizacji do rozprawy którą musimy rozegrać.

### Deputacya w ministerstwie skarbu.

W dniu 18 b. m. udała się deputacya, składająca się z prezydenta Centralnego Związku Oleksego i Zwółfera do szefa sekcyjnego w ministerstwie skarbu p. Gałęckiego, którego prosiła o informację, o ile ministerstwo skarbu przychylić się zamierza do życzeń oficyantów. P. Gałęcki oznajmił deputacyi, że zrównanie po 8 latach służby wymagałoby za dużo kosztów i że kwestyi tej rząd nie będzie mógł załatwić po myśli naszej. — Ostatecznego rezultatu w tej mierze zapodać nam nie może, gdyż ministerstwo skarbu czeka jeszcze na propozycje ministerstwa handlu.

Rokowania między obydwoma ministerstwami odniosły ten skutek, że ministerstwo handlu miało wygotować nowy wniosek w naszej sprawie. Wniosku tego jednak ministerstwo skarbu dotąd nie otrzymało. Skoro go ministerstwo skarbu otrzyma — zajmie wówczas odpowiednie stanowisko.

Prezydent Oleksy wyjaśnił stanowisko oficyantów i uzasadniał wniesiony memoriał w kwestyi polepszenia stosunków, następnie prosił z jednej strony o poparcie wniosku Pachera i Buřivała z drugiej o zrealizowanie przyrzeczenia J. E. p. ministra skarbu.

## „Na moc trzeba nam mocy“.

Dumą i radością napełnić się powinno serce każdego z nas na wieść, że tak licznie gromadzą się koledzy pod sztandar organizacji, że z rokiem każdym przybywa członków — powiększając karne kadry zorganizowanych? Niestety — tak nie jest. Ilu mamy jeszcze kolegów, nienależących do organizacji. Ale o tych na razie zamilczę, bo nie o tych chcę dziś mówić. Zachęcić chcę i dodać otuchy tym, którzy wstąpili w nasze szeregi a upadają ze znużenia i zmęczenia, zachęcić tych, którzy zrażeni przeciwnościami, apatją samolubstwem innych kolegów, chcą nasze szeregi opuścić, albo mają zamiar zupełnie usunąć się od tej pracy i śledzić zdaleka bieg wypadków.

Dziś właśnie będzie na czasie, jeżeli każdy z nas policzy się ze swoim sumieniem a ono mu powie, czem przyczynił się, ażeby plon oczekiwany był lepszy, ażeby to oczekiwane jutro już było inne, ażeby te nadzieje się ziściły a krzywdy więcej nie istniały. Właśnie ci, którym na tem zależy, ażeby to jutro było lepsze — mogą śmiało powiedzieć, że robią wszystko, na co ich stać, lecz próżne ich wysiłki, jeżeli całe falangi będą dla sprawy organizacyjnej obojętne. Dlatego wy, którzy pracujecie, nie opuszczajcie rąk, nie bądźcie członkami tylko na papierze — bo wy lepiej odczuwacie od innych grozę położenia naszego — znacie bardzo dobrze środki zaradcze, gdyż dość między nami jest biernych — leniwych, którzy nie chcą się zająć pracą oświecenia mniej świadomych, wskazać drogi, któremi kroczyć należy i zając się wszystkimi siłami sprawą lepszego jutra.

Powodem zaś, że ci, którzy całym sercem oddali się tej organizacyjnej pracy, apostołstwu — ogło-

w urzędzie młody mężczyzna, a witając się uprzejmie przedstawia się jako X. Y. komisarz pocztowy, delegowany do wizytacji urzędu.

Usłyszawszy te słowa, zdawało się jej równocześnie, że ziemia się pod nią zapada, płatki czarne zaczęły jej przed oczyma latać, tak, że się musiała o stół oprzeć, by nie upaść. Zapanowawszy nad sobą przygotowała wszystko do skontrum, gdy zaś komisarz w czasie rozmowy dowiedział się, że w przyległym pokoju leży jej ciężko chora matka, okazał się dżentelmem i poprosił by udała się do chorej, a on tu już sam sobie da radę.

Drżąc całą udała się chwiejnym krokiem do pokoiku szepcząc... teraz już po wszystkim, za parę minut wyjdzie na jaw brak w kasie 200 kor. W beznadziejnej rozpacz klęka u łóżka chorej matki i długo, długo gorąco się modliła. Komisarz, który zda się, należał do ludzi wygodnych, zanim przystąpił do urzędowania, zrzucił manszety, ba wkrótce nawet krawatkę i kołnierzyk a zasiadłszy przy biurku zaczął zawiązywać dziennik za dziennikiem dodawać, sumować, mnożyć, odejmować aż wyprowadził końcowy zapas gotówki, który miał wynosić 3596 kor. 79 hal. Następnie zaczął liczyć gotówkę, liczy raz, drugi i trzeci, brakuje 200 koron. Zlicza na nowo dzienniki etc. daremnie, wszystko dobrze, brakuje jednak 200 kor.

No, ktoby się był spodziewał, ta piękna ekspedientka defraudantką.

Już uśmiechnęła mu się pochwała ze strony Dyrekcyi za wykrycie defraudacyi, już chciał wezwać ekspedientkę do wytłomaczenia się, gdy w tem przy-

pomnił sobie, że obok leży ciężko chora matka ekspedientki, a choroba kosztuje dużo... bardzo dużo pieniędzy... ale ostatecznie co to jego może obchodzić, to przecie jego obowiązek...

Chwilę walczył ze sobą, dobre jednak jego serce wzięło górę. Oglądawszy się parę razy za siebie, jak gdyby miał zamiar coś niewłaściwego uczynić, wyjął szybko z kieszeni portfel i dołożył do kasy brakującą kwotę. Naznaczywszy następnie w księdze rewizyjnej, że wszystko w porządku, zapukał lekko do drzwi wiodących do pokoiku chorej.

Ekspedientka, która jeszcze ciągle klęczała przed łóżkiem chorej, zerwała się, idąc ku komisarzowi. — Znalazłem wszystko w porządku — rzekł tenże — zegnaj panią, podając rękę z zamiarem odejścia.

— Ależ to nie możliwe, panie! — Zupełnie wszystko w porządku, powtórzył.

Przestraszona popatrzyła na komisarza, to znowu na biurko, na którym leżały nieszczęsne pieniądze, a zobaczywszy dwa banknoty 100 koronowe, których przedtem nie było, w jednej chwili domyśliła się co się stało — i rzuciła się do nóg komisarza.

— Ależ bój się pani Boga, co pani robi, wszystko dobrze — rzekł mniemany komisarz i czempredziej opuścił lokal oraz płaczącą z radości ekspedientkę.

Na dworze otarł pot z czoła, mówiąc do siebie: no, wprawdzie naruszyłem swój obowiązek, lecz uczyniłem dobry czyn.

*Emeryk Maday.*



szeniu zasady chrystyanicznej „kochaj bliźniego” upadają ze znużenia, to brak porozumienia, nieufność, brak wytrwałości, lenistwo, niedbalstwo, mała ofiarność i niezgoda a przede wszystkim brak charakteru u innych kolegów. Są między nimi i tacy, którzy występują przeciw organizacji, a nawet są wrogo usposobieni względem tych, którzy robią dla Grupy. Dla tych nie mam słów pogardy i na dowód, że tylko w miłości i jedności siła i zwycięstwo, przytaczam w całości artykuł, umieszczony w pewnym zagranicznym piśmie pod tyt. „Siła zrzeczeń”:

„Solidarność to miłość, która uświadomiła, jak wielką w życiu społecznym, w życiu ekonomicznym jest siła jej spójni. To wreszcie miłość, która znalazła broń zrzeczenia, dla wyrównania nierównych warunków, w jakich ludzie na świat przychodzą. A przez zrzeczenie dokonała wprost cudu, uspołeczniła każdą indywidualną siłę, zdolność, cnotę — nawet indywidualne zdrowie!

Człowiek — o ile stoi sam — ulega pokusie wyzyskania swoich darów na własną korzyść, niepomny na krzywdę, jaką tym sposobem wyrządza słabszym od siebie.

W zrzeczeniu takie niebezpieczeństwo przestaje grozić! Rozmaitość, różnorodność, nawet brak równości, są tam wprost pożądane. — Zamiast współzawodniczyć i wytyępać jedni drugich, ludzie z konieczności pomagają sobie.

Tu dopiero silna jednostka spełnia całkowicie swe przeznaczenie. Oczyszcza się z grubego egoizmu, staje się siłą promieniującą a więc twórczą: służy — a wraz kieruje i prowadzi — i tą drogą dochodzi do pełni rozwoju,

Sam fakt, że w naszych czasach ludzie coraz bardziej skupiają się w zrzeczeniach, dowodzi może przebudzenia się zdrowszego instynktu samozachowawczego w masach. — Jakby zaczynały one przeczuwać, że w walce o byt, nierówności istniejące między ludźmi jeszcze się uwydatniają i potęgują podczas gdy w łonie zrzeczeń, nikną, osłabiają się, a co ważniejsze, rezultat materialny tego, czy kto się urodził lepiej, lub gorzej uzbrojonym na życie, ujawnia się o wiele mniej jaskrawo.

Mechanizm zrzeczenia, oparty na zasadzie wzajemnej pomocy, nie zaś współzawodnictwa, wnosi w życie wyższy, doskonalszy ideał społeczny i logiczniejszy zarazem; zamiast tracić czas, siły, zdolności, na zwalczanie się wzajemne, ludzie dochodzą pomału do przekonania, że ten sam czas, te same siły i uzdolnienia, łącznie i zgodnie użyte, potrafią z czasem usunąć trudności i zapory, które wieki walk i współzawodnictwa zostawiły po sobie i utrwaliły w dzisiejszym, tak bardzo wadliwym ustroju społecznym. Dziś np., ażeby nie odstraszyć ludzi, którzy w kooperatywę wierzyć przestali, idea, jako realny czynnik uspołecznienia, przyodziła skromną szatę solidarności, — ale to zawsze ona — i, tak odziana obchodzi świat, przekonując na każdym kroku, jaką może być dźwignią ekonomiczną, jakie korzyści materialne może przynieść ludziom.

Na razie przekonuje słabych i malutkich — to jest tych, którzyby bez jej pomocy ostać się nie mogli przemocy silnych i bezwzględnych, przemawia do nich argumentami dotykającymi, bierze ich na wędkę materialnych korzyści, wykazuje, że łącznie łatwiej im będzie zaspokoić swe codzienne potrzeby — i zapewnia im chleb tańszy, odzienie lepsze a nieraz i dach własny, a wraz zaszczepia im w krew zasadę

łączności, utożsamiając ją z pojęciem materialnej siły i drogi do dobrobytu.

To tylko pierwszy krok. A drugi to ten, że raz wdrożone do solidarnej pracy, do solidarnego wysiłku, dusze ludzkie odwrócą się od współzawodnictwa, walki i wszelkiej drapieżności. Każdy z nas nauczy się pomału, nie odłączać w myśli, ani w pragnieniu własnego dobra własnej korzyści od dobra i korzyści ogółu ludzi.

I do tego doprowadzą nas najkrótszą drogą zrzeczenia — w tem leży ich siła — zaklęta w przykazaniu: „kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”.

Jak widzimy więc z powyższych słów, tylko przez zgodę, braterstwo i solidarność osiągnąć możemy nasze cele. Wyzbyć się nam należy egoizmu i samolubstwa — aby pod skrzydła organizacji naszej tłumnie Koledzy, dotychczas nie należący spieszyli — by wspólnymi siłami — wspólną mocą pokonać wroga a przez miłość i solidarność odnieść zwycięstwo — zwycięstwo tem świetniejsze, bo wywalczone po wielkich wysiłkach i trudnościach.

Więc z wiarą w przyszłość z ukochaniem trudu dla dobra naszej drużyny — by zolbrzymiały tej pracy zaczyn, bo pragnie nasze wyzwolenie cudu i na bój wiedzie po zwycięstw wawrzyny.

W. Zacharyasz.

## Obywatelska organizacja społeczno-polityczna.

Dnia 16 marca w Krakowie w Klubie pocztowym odbył się zjazd pocztowców. Na poufnym posiedzeniu po wysłuchaniu obszernych referatów i przeprowadzonej szerszej dyskusji, w której zabierali głos poseł Myjak i redaktor Dąbski, jako zaproszeni goście, oraz koledzy: Kaniowski, Reichelt, Lubański, Jaworski, Oprędkiewicz, Łabędź, Passendorfer, Głębocki, Halla i w. i., którzy jednogłośnie poparli tę nową myśl i stwierdzili, że tego rodzaju obywatelska organizacja w szeregach pocztowców stanie się historycznym momentem, na którą zwrócone będą oczy całego społeczeństwa.

W pięknych słowach przemówił do zebranych stary i szanowany weteran, kol. Kaniowski, st. pocztmistrz ze Starego Sącza: „Owiani młodzieńcy zapałem, idźcie wy, młodzi na tem polu, do pracy obywatelskiej i dajcie dowody swej sprężystości, abyście zostawili po sobie dobre imię — ja choć odejdę od was, to dopóki mi siła i życia starczy, będę w waszych szeregach pracował dla waszej lepszej przyszłości. Cel i zadanie tej organizacji, którą komitet, złożony z doświadczonych ideowców i bojowników, tworzy, wiemy z praktyki życiowej, osiągnąć musi sukces. Trzeba tylko karność i jednolitość w tej nowej organizacji, która winna objąć cały kraj i wszystkich pocztowców”.

Kol. Jaworski w dłuższym przemówieniu, jako wytrawny polityk i społecznik, określił dotychczasową naszą działalność obywatelską, lecz niestety nie zorganizowaną w jednolitą masę. Żałujmy — mówił kol. Jaworski; żeśmy wcześniej nie stworzyli proponowanej dziś organizacji, bo tą siłą prędzej uzyskamy poprawę bytu i stosunków służbowych. Nie zapominajmy o tem, że mamy także obowiązek pracować na polu narodowym i czuć się prawdziwymi synami naszej Ojczyzny. Niechaj społeczeństwo pozna i przekona się, że i my



jako grupa obywatelska, możemy wiele zdziałać dla całokształtu społeczno-politycznego.

W streszczeniu podajemy przemówienie kol. Reichelta: Celem dzisiejszego koleżeńszego zebrania, jak już zapowiedzieliśmy w odezwie i zaproszeniach, jest powołanie do życia krajowej organizacji społeczno-politycznej pocztowców wszech kategorii i służby. Jakkolwiek rzucona myśl była już przedmiotem dyskusji w naszych zawodowych gazetkach, pozwól sobie zwrócić uwagę na niektóre ważniejsze momenta. Kilku nas chętnych kolegów, biorących czynny udział w życiu społecznym i politycznym, po długich naradach i zbadaniu stosunków, przyszliśmy do przekonania, że stworzenie projektowanej organizacji w naszych szeregach jest rzeczą pierwszorzędną wagi dla spraw zawodowych, z drugiej zaś strony powinnością obywatelską.

My, jako jednostki społeczeństwa, mamy pełne prawo od jej reprezentacji domagać się poprawy bytu czy też zmiany stosunków służbowych, bo w zamian za to mamy też i obowiązki obywatelskie, które winniśmy w całości spełnić. Jeżeli się więc w ten sposób ukształtuje nasz wzajemny stosunek, to rzeczą naturalną, że i nasz stan będzie więcej ceniony i szanowany i że stanowisko nasze w hierarchii społecznej zostanie wzmocnione. Skoro my staniemy się zorganizowaną grupą na tem polu, to i nasz głos na rozmaite zagadnienia społeczne, lub polityczne będzie głosem równoważnym z głosami innych grup społecznych, a może nawet i silniejszym ze względu na nasze stanowiska, jakie zajmujemy rozsiedleni na wszystkich zakątkach kraju.

Z tego rodzaju organizacją muszą się czynniki polityczne i ciała ustawodawcze liczyć jak niemniej starać się nas pozyskać do wspólnej pracy. Wiemy z doświadczenia, że te stany i warstwy społeczne odnoszą realne korzyści, które mają siłę i wpływ na ciała ustawodawcze. Wpływ taki uzyskuje się jedynie siłą społeczno-polityczną. Siłę taką i my uzyskamy, skoro powołamy do życia projektowaną org. i w myśl wskazówek krajowego Zarządu działać będziemy. Należy nam w tym kierunku wyteńczyć wszystkie siły i solidarnie stanąć do wspólnej pracy, ażeby uzyskać i wykonać zamierzony cel. Winniśmy zapamiętać o tem, że jako zorganizowana siła, możemy w jednym dniu na rzecz jakiejś akcji społecznej czy politycznej w tysiącach miejscowości urządzić zgromadzenia lub posiedzenia, które mogą zadecydować o jej wyniku.

Tak samo stać się może przy wszelkich wyborach, gdzie przy porozumieniu z innymi grupami, lub stronnictwami możemy wprowadzić do ciał ustawodawczych własnych reprezentantów.

Kol. Lubański, w pełnym temperamencie, rzeczowem przemówieniu, wykazał brak rzeczywistego oparcia społecznego dla istniejących chociaż silnych organizacji zawodowych. Posłowie i stronnictwa znają nas i cenią przed wyborami. W bezowocnej strukturze dzisiejszej reprezentacji ludowej dla urzędników trudno zgromadzić czynnik, któryby na arenie politycznej Rady państwa chciał i mógł działać w kierunku zrealizowania postulatów. Zwłaszcza reprezentacja polska wykazuje bezwzględna bierność w tym kierunku. Prawda, że inne stronnictwa czynią wysiłki bodaj, ale na posiedzeniach swych w Wiedniu słysząc, że o urzędniczych sprawach radzą. O nas dotychczas na żadnym posiedzeniu Koła Polskiego ani żadnego stronnictwa nie wspomniano, chyba tylko stek obelg z ust pseudoludowców „Janowych”.

Oficyanci pocztowi, którzy na pierwsze wezwanie w liczbie 147-miu zgłosili deklaracyami swe przystąpienie do organizacji społeczno-politycznej, złożyli tem nie pierwszy raz dowód, że wyrosli nie z czasów konserwatywnego serwilizmu, ale czasy nowsze dały im świadomość obywatelską i społeczne wykształcenie. Ten młody ferment daje gwarancję postępowego zrozumienia koniecznej nowej organizacji, dającej fundament organizacyom zawodowym.

Zaznaczyć muszę z całym naciskiem, że my nie tworzymy żadne jakieś nowe stronnictwo polityczne, bądź też pójść mamy pod komendę tej lub owej partyi politycznej, lecz powołujemy do życia własną samodzielną i niezawisłą obywatelską org., która jako bezpartyjna działać i pracować będzie.

Stojąc na tym gruncie, zjednamy sobie ogólną sympatyę i zwolenników z poza grona pocztowców i stworzymy potężną siłę.

Następnie przedstawił kol. Reichelt rezolucję, którą jednogłośnie uchwalono, następującej treści:

„Z uwagi, że dotychczas pocztowcy wszech kategorii i służba nie brali udziału w pracy społeczno-politycznej jako zorganizowana siła w kraju, przeto zebrani uznają:

- 1) że zjednoczenie się ich w jedną obywatelską organizację jest rzeczą konieczną i w tym celu powołują do życia krajową organ. społeczno-polityczną.
- 2) uchwalają brać czynny udział we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego i na tym polu uświadamiać szersze masy ludności;
- 3) stanąć do współpracy niezawisłe obok tych stronnictw politycznych w kraju, których działalność uważamy za pożyteczną dla społeczeństwa i interesów kraju, a nadto, gdy ich praca programowa i taktyka polityczna opierać się będzie na zasadach sprawiedliwości wobec narodu polskiego i ruskiego.
- 4) popierać te akcje społeczne i polityczne, które będą użyteczne około rozwoju i poprawy życia gospodarczego, ekonomicznego i narodowego szerokich mas ludności.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów, z których wyszli koledzy: Romuald Reichelt prezes, A. Lubański i J. Jarosiewicz zastępcy, Jan Jaworski sekretarz, I. Tomanek zastępca, H. Oprządkiewicz skarbnik, Zak zastępca; komisję rewizyjną stanowią Fruziński i Przychocki.

Do Wydziału weszli: Leśniak, Kaczkowski, Łabędź, Passendorfer, Idziński, Jórasz, Konopacki, Klimpel i kierownik składnicy Kawa. W skład Rady naczelnej koledzy: Kaniowski, Pelz, Mżanek, Szarek, Halla, Solecki, Cecimirski, Stalberger, Pędracki, Bardo, Radkiewicz, Głębocki, Wiernek, Malecki, Żmuda, Śliwiński, Kąkol, Dąbek, Korol, Zolner i Witkowicki. Oprócz wymienionych wejdą w skład Rady naczelnej delegaci ze wszystkich powiatów i powołani mężowie zaufania obu narodowości.

Zauważyć należy, że nastrój był nadzwyczaj poważny, jak przystoi na kolegów obywateli i ogólne zainteresowanie się tą nową organizacją. Nadesłano wiele listów i telegramów z całego kraju z jak najserdeczniejszym przyjęciem, solidaryzując się z zapadłymi uchwałami i zapewnieniem poparcia. Przed zjazdem i na zjeździe zgłosiło się 320 członków w szeregi tej obywatelskiej organizacji, która już weszła w życie i niezawodnie spełni swoje posłannictwo dla dobra wszystkich pocztowców i służby. Mamy wiarę,



że w niedługim czasie wszyscy w dobrze zrozumianym interesie i poczuciu godności obywatelskiej wstąpią w szeregi tej godnej polecenia i poparcia organizacji. Szczęść jej Boże!

J.

## KRONIKA.

**Krajowa Galic. Grupa Centralnego Związku pocztmistrzów i ekspedyentów pocztowych** (G. G. C. Z.) odbyła dnia 16 marca b. r. swoje doroczne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa poczm. p. Kaczkowskiego z Winnik w Klubie pocztowym w Krakowie.

Liczny zjazd członków z całego kraju, przedstawiciele organizacji adjunktów i oficjantów (p. p. Lubański i Habichtówna z członkami wydziałów) delegat dyrekcyi i inspektoratu kom. p. Stroka, posłowie do Rady państwa dr. Matakiewicz i Myjak, sprawozdawcy gazet i organów fachowych (p. Weisberg) wysłuchali z uwagą sprawozdania prezesa z czynności wydziału, a tak koledzy, jak i obecni posłowie złączyli się jednogłośnie w wyrazach uznania dla podjętej przed rokiem pracy dla dobra i pomocy stowarzyszonemu. Doszliśmy do przekonania, że prezes G. G. C. Z. podejmował się z powodzeniem najtrudniejszych spraw o ile chodziło o członków z poza wydziału, czem zarząd Krajowej Grupy udowodnił i przekonał pewne sfery, że nie na to powstawać powinny organizacje, by na nich zyskiwali wydziałowi lepsze posady, jazdy, nominacje na st. pocztmistrzów i t. p., lecz, by służyły one ogółowi. Ta bezinteresowność wydziału przebiega się nawet tam wszędzie, gdzie G. G. C. Z. dawała inicjatywę jak n. p. przy powstawaniu Tow. kredytu i oszczędności, w akcji koalicyjnej i dążeniu do porozumienia się z kolegami innych stopni i przynależności organizacyjnej. Dowodem uznania dla prac w ten sposób prowadzonych były, akcja przedwyborcza, składająca prezesa i większość wydziału do pozostania na stanowisku, a następnie sam wybór przyjęty z aplauzem. Do wydziału weszli: Kaczkowski z Winnik (prezes), Przychocki z Gromnika (zast. prezesa), Fruciński z Wojniłowa (skarbnik), Głębocki z Tenczynka (sekretarz), dalej Małecki, Orzelski, Pelc, Schimsheimer z Krakowa, Łabędź z Niedźwiedzia (członkowie), Jaworski z Czarnego Dunajca (delegat na zjazdu związkowe). Komisję rewizyjną powierzono Reicheltowi z Ryglie i Oprzędkiewiczowi z Tyczyna.

Walne Zgromadzenie uchwaliło rezolucję jedno-brzmiającą z rezolucjami wszystkich grup, a stwierdzoną przez konferencję delegatów we Wiedniu. Rezolucję po wydrukowaniu przesłał G. G. C. Z. wszystkim posłom w kraju celem umożliwienia im orientacji w Radzie państwa.

Przemowy posłów p. p. Myjaka i dra Matakiewicza nadały zgromadzeniu ton wzajemnego zaufania i nowego paktu: pomóżcie wy nam a my pójdziem z wami. Miejscami dyskusya z temperamentem wykazała, że zgromadzeni nie chcą się dalej łudzić i żądają stanowczości. Najważniejszym może momentem ze zgromadzenia było powzięcie na dostarczenie członkom dotychczasowego organu Grupy z ramienia organizacji i za jej pieniądze. W ten sposób za jednorazową wkładką miesięczną członkowie G. G. C. Z. otrzymywać będą „Reformę pocztową“ tak, jak „Prze-  
gląd pocztowy“ oficjanci.

Raz jeszcze zaznaczamy, że zgromadzenie to odbyło się z taką powagą i uznaniem dla pracy, że nie

było w niem miejsca na żadne pokątne choćby nawet i drukowane machinacje. Tylko tak dalej — dla dobra Kolegów.

**Wydział Stowarzyszenia burs urzędników klasowych** we Lwowie odbył posiedzenie dnia 8 marca w którym wzięli udział: prezes Dultz, wiceprezes Lubański; wydziałowi: Ida Dangelmayer, Drozdowski, Fruchter, Kublin, Ostersetzer, Siwiec i Zbrożek. Po złożeniu przez skarbnika sprawozdania kasowego, z którego wynika, że stan funduszy bursy wynosi obecnie 6093 K 17 h, członków zaś jest zaledwie 217, zabierał głos kol. Ostersetzer proponując dla zwiększenia funduszy bursy wydanie odpowiednich bloczków, oraz rzecz bardzo ważną, mianowicie wejść w porozumienie z Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych w sprawie mających w niedalekiej przyszłości urządzić się loteryi.

Po dłuższem rzeczowem omówieniu obecnego stadium, w jakim się stow. burs znajduje przez kol. Lubańskiego, rozwinęto dłuższą dyskusję, co do intensywniejszej agitacji na rzecz bursy, oraz większego zainteresowania się ogółu pocztowców szczególnie najmłodszych t. j. pp. oficjantów, tą pożyteczną instytucją, która w przyszłości niejednemu z nich wyświadczy ogromne dobrodziejstwa. W tym celu uchwalono bloczki dla członków celem zbierania datków przy każdej okazji. Memorandum do ministerstwa handlu o subwencyę, urządzić dobrowolną składkę jednorazową w dniu 1 czerwca 1913 jako „dzień bursy pocztowej“, wydać tanie kartki z odpowiednimi sentencjami, pertraktować o kupno domu po urzędzie pocztowym w Kaluszu, oraz Walnemu zgromadzeniu przedłożyć do uchwały subwencyowanie dzieci członków, którzy je chcą umieścić w bursach. Ponadto upoważnił Wydział kol. Ostersetzera do wzięcia udziału w konferencji Tow. czynnej pomocy urzędników pocztowych w sprawie loteryi, oraz uchwalił płatnego sekretarza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął prezes posiedzenie z tem, że Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 17 maja b. r. o czem członkowie zostaną zawiadomieni.

**Komunikat.** Od Zarządu Organizacji społeczno-politycznej otrzymujemy następujący komunikat:

Zawiadamy i prosimy panów Kolegów i cały personal pocztowy, ażeby przystąpienie i deklaracje nadsyłali na ręce kol. prezesa Reichelta do Ryglie. Wkładki dowolnej wysokości i ewentualne datki na cele organizacyjne prosimy wysłać do kol. skarbnika H. Oprzędkiewicza w Tyczynie. Datki członków i sprawozdania będą wydawane w gazetach zawodowych. Ze względu na utrzymanie ewidencji i wydanie statystyki z naszej działalności obywatelskiej, prosimy również o szczegółowe podanie, jakie stanowisko każdy z panów Kolegów zajmuje w swojej miejscowości służbowej, ewentualnie w powiecie, lub kraju, n. p. w kasach, gminach, kółkach, radzie powiatowej, rozmaitych komitetach, stowarzyszeniach, związkach i t. p. Zależy nam, abyśmy w tym kierunku mieli jak najdokładniejsze informacje, które zużytkujemy do naszych celów organizacyjnych i przekonania się w jakich kierunkach Koledzy pracują i z jakim wynikiem. Mamy zamiar zaprowadzić w dziale org. rozmaite komisje, które będą kolegom pomocne w pracy i udzielały wszelkiej porady i pomocy przez wysyłanie delegatów. Z prezydium org. społeczno-politycznej pocztowców: R. Reichelt prezes, Jan Jaworski sekretarz, Adam Lubański, Jan Jarosiewicz zastępcy, H. Oprzędkiewicz skarbnik.



Na dzień imienin cesarza Franciszka Józefa I. wydał zarząd poczty wojskowej dla Bośni i Hercegowiny, nowy nakład znaczków pocztowych, obejmujących 20 seryj.

Na każdym znaczku znajduje się obraz cesarza w pięknym obramowaniu. Znaczki do wartości 1 korony są drukowane na białym papierze, zaś od jednej korony wyżej do 5 koron na kolorowym.

**Rosyjskie marki.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że dalsza emisja marek puszczonej w obieg z powodu jubileuszu dynastii, została narazie wstrzymana. Jest to wynik kampanii, rozpoczętej przeciwko markom tym przez skrajną prawicę i wyższe duchowieństwo prawosławne. „Ruskoje Znamia” od pierwszej chwili puszczenia marek tych w obieg zamieszcza zaczęło „listy od redakcji”, w których autorowie rozdzierali wprost szaty z powodu „bezeczeństw” jak nazywali stemplowanie marek tych pieczęcią pocztową. Organ Dra Dubrowina znalazł nawet trzech urzędników pocztowych, którzy z tego powodu podali się do dymisji. „Woleli — pisze — umrzeć z głodu, aniżeli sprzeniewierzyć się ojczyźnie”. Równocześnie ze strony wyższego duchowieństwa prawosławnego nadchodzić zaczęły do synodu protesty przeciwko używaniu marek jubileuszowych. Skłoniło to oberprokuratora synodu do zwrócenia na to uwagi ministra spraw wewnętrznych, który znowu oddał sprawę do rozstrzygnięcia Radzie ministrów. A „Ziemszczina” poszła jeszcze dalej i w dużym artykule dowodzi, że każdy urzędnik pocztowy, który stemplował nowe marki, oddany być winien pod sąd na zasadzie art. 103 b. ust. karnej, karzącego osadzeniem w twierdzy za nierozumny brak poszanowania względem monarchii. „Każdy urzędnik — woła — który nałożył brudny stempel na te marki, podlega zamknięciu w twierdzy”.

## MIGAWKI.

### Jak władze krajowe spełniają zarządzenia władz centralnych.

C. k. Ministerstwo handlu unormowało stosunki służbowe oficyantów pocztowych rozp. z dn. 18 stycznia 1909, a cesarz udzielił temu rozporządzeniu swej sankcji.

§ 41 postanowień normalnych określa pobory oficyantów w ten sposób, że przyznaje wedle p. a) kosztą jazdy II klasą na kolejach żelaznych.

Tak było dłuższy czas. — Obecnie departament rachunkowy pozwolił sobie na własnowolną interpretację, zresztą całkiem jasnego rozporządzenia — skreśla bowiem oficyantom posiadającym kolejowe legitymacje, kwoty policzone za całą II klasę, a przyznaje jedynie kwoty płacić się mające przez posiadaczy legitymacyj, a więc kwoty ukrócone.

Wszyscy oficyanci — w szczególności administratorowie, powinni przeciw przyznaniu ukróconych należitości za jazdę II klasą wnieść sprzeciw do Dyrekcyi poczt, w dalszym ciągu do Ministerstwa handlu, a gdyby i to nie pomogło, do Najwyższego Trybunału.

Uważamy ten nowy sposób wyzysku najniebezpieczniej wynagradzanych urzędników za bezprawie, dokonane przez żądnych odznaczenia dygnitarzy departamentu rachunkowego.

Pana prezydenta Wopatarniego prosimy o wglądnięcie w nowe satrapie rządu podwładnego sobie personelu i ukrócenie zbyt daleko sięgającej bo naruszającej powagę sankcji monarszej — samowoli.

## Przepisy czy samowola?

**Referent** departamentu V Dyrekcyi poczt p. Kałkowski znanym jest ze swojej bezwzględności w nakładaniu grzywien; dochodzą nas ciągle zażalania, że funkcyonaryusz ten szykanuje urzędników za łada głupstwo np. za polecenie urzędowego listu, chociażby on zawierał ważne dokumenty, ostemplowane podania i t. p., taksamo za złe ofrankowanie listu za granicę nakłada po 1 K grzywny.

Zwracamy uwagę temu referentowi od kar, aby rozpoczął wyczyszczanie chwastów z własnego gniazda, w którym pracuje i niechno skieruje bacność na ekspedyt Dyrekcyi poczt, skąd wychodzą polecane pisma urzędowe do urzędów, zawierające nieraz głupstwka. Już w III depart. był ten Pan nie do zniesienia i dziwić się należy, że go Dyrekcyja w stan spoczynku, jako chorego na nerwy, dotąd nie przeniosła.

## Kobieta — a poczta.

Może moje porównanie  
W łeb was zwali jak obuchem,  
Że kobieta ma dość dużo  
Wspólnych cech — z pocztowym ruchem.

Jak teorii mej dowiodę,  
O to się już nie kłopotcie!  
Każda czeka na odbiorcę,  
Jak list „poste-restante” na poczcie.

List ma być nienaruszony,  
Na kopercie stempel świeży,  
Ją rozerwać tylko może,  
Ten, do kogo list należy!

Ale pytam, czy kto słuszne  
Oburzenie swe pokona,  
Gdy koperta, ta koperta  
Obcą ręką naruszona?...

Czasem bywa, że kobieta  
Bywa z nami tak otwartą,  
Jakby była nie kobietą,  
Ale jakąś „ansichtskartą”.

Owe karty niemoralne  
Chociaż wyglądają ładnie,  
Przecież poczta je z urzędu  
Konfiskuje gdzie dopadnie.

Są i zwykłe, biedne, skromne,  
Tak jak skromne ich nagłówki,  
W braku lepszych używane;  
To zwyczajne już pocztówki.

Ale wspólnym służą celom,  
Czy pocztówka to obdarta,  
Czy też piękna luksusowa  
Malowana Ansichtskarta.

Zanim z skrzynki w świat polecą,  
Choćby w szacie najbogatszej  
Każda jest kontrolowana,  
Czy ma **stempel** jak się patrzy!!!

Czarny Kot.



## Do Kolegów Aspirantów!

U progu niedoli pocztowej witamy Was Koledzy! Z powitaniem niesiemy Wam zapewnienie bratniej pomocy i rady, a w imię konieczności solidarnej kooperatywy, wzywamy Was do przystąpienia w szeregi organizacji. Jak z jednej strony obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest poddanie się i uleganie losowi jaki mu jest wyznaczony, tak z drugiej pierwszym i najważniejszym obowiązkiem jest ugruntowanie podstawy dla swej doli, a tym fundamentem jest organizacja.

Przed egzaminami staraliśmy się doręczyć każdemu z Was odezwę do przystąpienia wzywającą, w której był dokładnie wytyczony cel i program organizacji. Do odezwy dołączonym był czek na złożenie wpisowego i wkładki. Każdy z Członków otrzymuje legitymację, oraz bezpłatnie dwa razy miesięcznie fachowy organ „Przegląd Poczty”.

Kto z Was prospektu organizacji nie otrzymał, zechce albo sam wprost, albo za pośrednictwem należącego już Kolegi zażądać, a wyślemy odwrotnie.

Oczekujemy, że w imię solidarności koleżeńskie zgłosicie przystąpienie wszyscy bez wyjątku.

*Krakowska Grupa Okręgowa Centralnego Związku c. k. Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów poczt dla Austrii. Kraków, Wielopole 12.*

Za Wydział:

J. Jura  
sekretarz.

A. Lubański.  
prezes.

## Jednajcie nowych członków!

Krakowska Grupa Okręgowa | Lwowska Grupa Krajowa

Centralnego Związku

ck. Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów poczt dla Austrii.

Kraków, Wielopole 12. | Lwów, Niemcewicz 26.

Wpisowe jednorazowo 1 kor. — Wkładka miesięczna 1 kor.

Członkowie otrzymują „Przegląd” bezpłatnie.

## Od Administracji.

Aby uniknąć reklamacji i zapewnić P. T. Czytelnikom regularne i punktualne otrzymywanie „Przeglądu”, zwracamy uwagę na przestrzeganie następujących punktów:

1) O każdej zmianie adresu, przeniesieniu, eksponowaniu, administracji, powołaniu do wojska i t. p. donieść należy natychmiast swej Grupie, a osobno Administracji „Przeglądu” (Kraków, skrytka pocztowa Nr. 143).

2) Wszelkie reklamacje adresować należy do Administracji „Przeglądu”.

Jak długo P. T. Koledzy nie będą przestrzegać powyższych punktów, muszą zaginięcie numeru lub późne otrzymywanie przypisać własnej winie.

*Administracja.*

**Zamienie** miejsce służbowe Sołotwinę koło Stanisławowa z Kolegą na rucie Lwów-Podwoleczyska lub Brody. Warunki korzystne. P. Salamacha, ofic. poczt. Sołotwina.

**Adjunkt** zamieni miejsce służbowe Sanok z Kolegą z Zachodniej Galicji, najchętniej ruta Jasło-Chabówka. Zwrot kosztów przesiedlenia nieodzowny warunek. Grosse, Sanok.

**W c. k. urzędzie pocztowym Kraków 11** można nabyć następujące, przez c. k. st. pocztmistrza Bronisława Fruzińskiego opracowane podręczniki: „Pocztę” do egzaminu przepisane dla oficjantów i pocztmistrzów. Cena 7 K. (polecono). — „Przepisy osobiste” jako II-ga część „Pocztę”, Cena 2 K 75 hal. (polecono). Dla nabywców „Pocztę” 2 K. — „Podręcznik telegraficzno-telefoniczny” Chlebowski z atlasem aparatów. Cena 5 K. — „Podręcznik dla listonoszów”. Cena 1 K 82 hal. (polecono). Z nowymi normami dla wiejskich sług pocztowych o 50 hal. więcej.

## TOWARZYSTWO KREDYTU i OSZCZĘDNOŚCI

:: URZĘDNIKÓW POCZTOWYCH W KRAKOWIE ::

Stow. zarejestr. z ogr. odp.

WIELOPOLE 12, I. p.

(Lokal Krak. Grupy c. k. Adjunktów, Oficjantów i Aspirantów pocztowych)

Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5<sup>o</sup>₀. Udziela pożyczek wekslowych na 7<sup>o</sup>₀ za poręką dwóch dobrze sytuowanych osób.

Udział Członka wynosi 50 kor. i może być spłacony w 10 ratach miesięcznych.

Zakład art. rytowniczo-graficzny

**JÓZEFA TRĘBACZA**

w Krakowie Stawkowska 24.

Pierwsza krajowa fabryka pieczętek kauczukowych i tłoczonych, nalepek pieczętkowych do listów i tp. — Wykonuje: herby, monogramy, napisy w srebrze złocie i szlachetnych kamieniach. — Pieczętki metalowe, numeratory, tablice emaliowane w różnych kolorach, metalowe i szklane. Pieczętki używane do wszelkiej manipulacji pocztowej, autografy własnoręcznych podpisów dla PP. Urzędników pocztowych wykonuje tanio i zamówienia — — — — z prowincji załatwia odwrotną pocztą. — — — —

## Zdrowy wikt domowy.

**Śniadania, Obiady, Kolacje**  
**poleca Mleczarnia**

**A. ZARZYCKI**

Lwów Kopernika 19, tuż obok poczty głównej.

Obiady z trzech dań, wyborowe, w abonamencie 30 K miesięcznie lub za markami w tej samej cenie.

**JAN NOWAK**

w Krakowie ul. Floryańska 14. (Hotel pod Różą).

Skład bielizny męskiej i damskiej, płócien i tp. — Ceny niskie, towar doborowy. — Zamówienia z prowincji odwrotnie się skutecznia. Dla PP. Urzędników pocztowych 10 proc. opustu.